

Pilica

Pilic

Nie tylko „nieodpowiedzialna” polska młodzież pomagała mordować Żydów. Również dzieci szlachetnych Słowian, wychowane w sfaszowanych, żydożerczych szkołach, przez lata podżegane przez nauczycieli i księży, spełniły swoje marzenie o „rozwiązaniu kwestii żydowskiej” w Polsce.

Przyjechałem do miasteczka niedaleko Miechowa. Małego miasteczka położonego z dala od szerokich szlaków świata. Miasteczko ma rynek i rzekę o tej samej nazwie – Pilica. W tym miasteczku mieszkało dwa tysiące siedmiuset Żydów¹. Pracowitych żydowskich rzemieślników i sklepikarzy. Chociaż miasteczko jest małe, pilicka gmina była stara, mocno zasiedziała. Żyli tu sobie Żydzi bez wielkich aspiracji, ani wielcy bogacze, ani biedacy. Ale Pilica dotrzymywała kroku innym, nawet większym miastom w okolicy. Stać ją było na własną bogatą bibliotekę, własne stowarzyszenia, chedery i besmedresze. Ramy Pilicy były jednak za ciasne dla inteligentnej młodzieży, która wyrwała się w świat, żeby odetchnąć pełniejszą pierśią i rozwinąć skrzydła.

Całe życie w Pilicy było żydowskie. Tylko straż pożarna składała się z samych Polaków. I właśnie ci strażacy pomogli później zgasić żydowskie życie w miasteczku.

Gdy zapadła noc hitlerowskiej okupacji, pilicy Żydzi, mimo że nie było ich wielu, zaczęli się organizować. Kupili broń, obmyślali plany obrony, przygotowując się na coś, o czym nie mieli pojęcia. Nie znali jeszcze niemieckiej perfidii. Gdy na pilickich Żydów zaczęły się sypać dekrety, nie wiedzieli jeszcze, że jest to system stopniowego łamania ich żydowskiej dumy, ich zasad moralnych, system poniżania aż do utraty poczucia własnej godności.

Z liczną grupą członków Judenratów, którzy w haniebny sposób zapisali się w historii zagłady Żydów, kontrastuje postać prezesa pilickiego Judenratu Fogla². Ten człowiek zdawał sobie sprawę, do czego Niemcy zmierzają. Meir Feder, pilicki Żyd, którego przypadkiem spotkałem w miasteczku, opowiada mi, że Fogiel nieustannie ostrzegał ludzi, że celem Niemców jest zagłada Żydów. Od początku starał się korumpować pilickie gestapo pieniędzmi i złotem, ale niemieccy szubrawcy byli nienasyćeni. Im więcej im płacono, tym więcej żądali.

1

W 1939 r. mieszkało w Pilicy ok. 1,7 tys. Żydów.

2

5 sierpnia 1942 roku ów Fogiel powiedział pilickim Żydom, że nad miasto nadciąga okrutna nawałnica i każdy, kto czuje się na siłach, powinien uciekać do lasu. Uciekło zaledwie kilkuset. Tylko zdolni do walki.

6 sierpnia rano miasteczko otoczył podwójny kordon złożony z Ukraińców i pilickich strażaków w uniformach i mosiężnych hełmach³. W zamęcie, wśród strzelaniny i mordów Ukraińcy i strażacy biegali po żydowskich domach i wypędzali Żydów. Pośrodku rynku stało Sonderkommando niemieckich esesmanów i obserwowało dziką gorliwość swoich pomocników niszczących żydowskie miasteczko.

Zebrano pozostałych przy życiu – dwa tysiące trzystu Żydów – i pognano do najbliższego miasta – Wolbromia. Tam Niemcy przeprowadzili selekcję. Zdolnych do pracy wysłali do obozów w Płaszowie pod Krakowem, Stryju, Samborze, Grójcu i Stalowej Woli, gdzie ich w ciągu kilku miesięcy wykończono. Większość pilickich Żydów zginęła razem z wolbromskimi w komorach gazowych Bełżca.

Żydzi, którzy uciekli do lasów, zorganizowali się w grupy. Mieli trochę przygotowanej zawczasu broni. Prezes Judenratu, wspomniany Fogiel, został w miasteczku z żydowską policją i grupą robotników, by zlikwidować żydowskie mienie. Tenże Fogiel wiele razy przychodził do lasu do uciekinierów i dostarczał im broń.

Przywódcą jednej z grup był Meir Feder. Jego grupa liczyła stu pięciu ludzi, ale tylko piętnastu miało karabiny. Na czele drugiej grupy stał chrześcijanin – Polak nazwiskiem Sendra, gospodarz ze wsi Wierbka. Ten chłop nawet przynosił broń Żydom ze swojej grupy. Ten rzadki przypadek Polaka pomagającego Żydom w ich zmaganiach tak im dodał ducha, że wdawali się w otwartą walkę z niemieckimi i ukraińskimi oddziałami w lasach koło Sierbowic, Symowa i wsi Dobra. Walki trwały wiele tygodni. W jednym ze starć z Niemcami zginął również Sendra. Z dokumentów znalezionych przy poległym Niemcy dowiedzieli się, skąd pochodzi, i w odwecie za pomaganie Żydom zamordowali jego rodzinę i spalili zabudowania.

Do grup bojowych, później rozbitych w nierównej walce, należeli także pilicki rabin Kalman, Herszek Barzykowski z córkami, Kalman Paliwoda, Icchok Beker, Chil Danciger i Urysz Berliszke.

Któregoś razu do lasu przyszedł prezes Judenratu Fogiel i przekazał zapewnienie gestapo, że „leśni Żydzi” mogą wrócić do Pilicy, gdzie powstanie *Judenstadt* i Żydzi nie będą już mordowani⁴. Wieść o pilickim *Judenstadt* dotarła aż do Częstochowy i zaczęli tu ściągać Żydzi z kilkudziesięciu

3

Wypadki opisane przez Canina miały miejsce 5 września 1942 r.

4

Fogiel otrzymał zapewnienie o utworzeniu „getta otwartego” w Pilicy; zob. D. Libionka, *op.cit.*, s. 89.

okolicznych miasteczek, z Radomska, Żarek i Częstochowy. Piliccy Żydzi wrócili z lasu. W tym małym miasteczku w ciągu kilku miesięcy stłoczono sześć tysięcy Żydów⁵. Ulice wokół bóżnicy były dosłownie zapchane ludźmi. Miasteczko nigdy wcześniej nie widziało tylu Żydów naraz. I wtedy stało się najgorsze.

Z Wolbromia przyjechały ciężarówkami specjalne oddziały Ukraińców, zastępy polskich junaków i oddziały polskiej granatowej policji. Dowodziło nimi kilku niemieckich bandytów z SS.

Miasteczko zostało obstawione trzema kordonami czystych i szlachetnych Słowian i z ich pomocą Niemcy zaczęli „wysiedlanie”⁶. W środek powstałej paniki wkroczyli piliccy strażacy w mosiężnych hełmach na głowach i ze strażackimi toporkami w rękach i zaczęli mordować Żydów na ulicach. Wręcz wrywali ludzi Ukraińcom, żeby ich zabijać własnoręcznie. Niemieccy bandyci tym razem „oszczędzali broni”. Spokojnie patrzyli, jak zniewolone przez nich narody wykonują rozkazy nie gorzej niż oni sami. Pilicckie uliczki były czerwone od żydowskiej krwi. W tym pogromie ponad połowa Żydów zginęła z rąk Ukraińców i polskich strażaków.

Kilkuset Żydów uciekło w czasie tego „wysiedlenia” i pogromu, ale zginęli później zabici przez słowiańskich oprawców, od bagnetów polskiej policji, od kul ukraińskich bandytów i łopat polskich junaków.

W Pilicy zostały dwa monumenty, dwaj świadkowie tamtej straszliwej rzezi. Po wywiezieniu Żydów strażacy zdemolowali oba cmentarze, i nowy, i stary⁷. Junacy wykopali wielkie doły, w nich pogrzebano wszystkich zabitych tamtego dnia. Na dwóch zdemolowanych cmentarzach wznoszą się dwa pagórki, które przykrywają może nawet tysiące żydowskich ciał. Piliccy strażacy dokładnie tak, jak zniszczyli żydowskie cmentarze, zniszczyli też wszystko, co było dla Żydów święte i uświęcone.

5

Szacuje się, że jesienią 1942 r. – przed drugimi wywózkami – w Pilicy zgromadziło się kilkuset Żydów, na terenie całego powiatu miechowskiego przebywało ich 6-7 tys.; zob. D. Libionka, *op.cit.*, s. 99.

6

Opisywane wydarzenia miały miejsce 10 i 11 listopada 1942 r.

7

Stary cmentarz powstał na pocz. XVIII w. lub wcześniej, nowy funkcjonował od 1842 r. Obydwa zostały zdewastowane podczas II wojny światowej. Po starym został pusty teren, na nowym przetrwało kilkaset nagrobków.